Rok 22. Kraków dnia 19 Czerwca 1890 r. Nr. 12.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Do reprezentantów Rusi.

Weselić się — czy płakać nam?
Rzekłem wpatrzony w Wawel stary —
I zdało mi sie, że w filary
Wliczony bożego on nieba,
Że gdybym odrzekł: płakać trzeba!
Zadałbym duszy własnej kłam.

Ze wszystkich świata słyszę stron:
Godowe pieśni — słyszę w niebie
Aniołów chóry, koło Ciebie
Brzmiące o Polsko! Matko święta!
A jednak żalem pierś dotknięta
Skarży: przyjść czemu nie chce on?

Bracie Rusinie! do twych strzech
Idę z wyrzutem! Jak to? w chwili
Gdy drogie prochy będziem czcili
Tego, co kochał serca wasze,
Wy powiadacie: „święto lasze“!
I spełnić chcecie wstrętny grzech?

O jakże smutno — jeźli ćmy
Mogą skryć słońce! jeźli brata
Co cześć całego zdobył świata
Brat lekceważy! Gdzież jest drugi
Naród, któryby tak zasługi
Swych wielkich cenił, jak dziś wy?

Mówię „swych wielkich“ bo skarb ów,
Który w Wawelu złożym wnętrze
To Litwie, wam, i nam: najświętsze!
Póki Bóg „ślubnych“ nie rozdzieli,
Jednakie prawo będziem mieli
Do orłów ziemi tej i lwów!

Bracia Rusini! przyjdzcie wraz
Wnieść Go na Wawel wspólną dłonią;
Niech wam się oczy raz odsłonią.
Miłość braterska węzły ściśni...
Tam! oczyścimy serca z pleśni,
Tam! Bóg pokrzepi was i nas!

Djabeł.

Dumanie p. Jacentego.

Dobra nasza! zawołałem do kuma jak tylko nabyłem przekonania, że ci, którzy usilnie gasili zawsze wszystko — co tylko ciepłem narodowem kiedykolwiek zatliło — przyjęli na serio udział w sprowadzeniu zwłok Mickiewicza — Dobra nasza! powtórzyłem sobie raz wtóry — bo nie wchodząc w powody tego niespodziewanego ich zwrotu — fakt pozostanie faktem ważnym w obec świata — gdy cały naród znajdzie się w gnieździsku jednych myśli!

I przypomniałem sobie w tej chwili pewien ustęp znajdujący się w jednym z listów: „Z Włoch do Aten“ drukowanych w „Czasie“ — które pisuje regimentarz koronny armji stańczykowskiej. Ustęp ten brzmi, że „umierające narody nawet dni zwycięstw nie święcą“ — a ponieważ panowie stańczycy chcąc koniecznie wmówić w naród polski że jest umierający — starali się wszelkiemi sposobami, aby żadnych z swych dni uroczystych nie święcił — a teraz biorą sami udział w tem święcie narodowem — ergo rzecz widoczna, że im coś jakoś w łepetach inaczej świtać zaczyna — wskutek czego mogę sobie zawołać: Dobra **nasza**!

Że uroczystość Mickiewiczowska wypadnie świetnie nie ma wątpliwości — bo zapał co raz większy ogarnia wszystkie serca od góry do dołu — a kwiaty owego uczucia, którem zawsze słynął naród polski w danych chwilach — rozwijają się to tu, to owdzie i szlachetną swą wonią podnoszą urok tego pięknego dnia.

Do tych kwiatów czarownych zaliczam: pomysł komitetu wadowieckiego — wieczysty zapis p. Ks. Konopki zasłużonego prezesa weteranów naszych — zacne postanowienie zapadłe na posiedzeniu Rady m. Podgórza — szlachetną ofiarę Towarzystwa Staszica. Są to czyny godne najwyższego uznania, które tu wypowiadam a jestem przekonany, że gdy to święto nadejdzie pojawią się inne wielkiej doniosłości dowody: tego wiekuistego upamiętania chwili, w której Bóg uraduje naród cały niewysłowionem weselem.

Tak weselem — bo to gody narodowe i nie mogę zrozumieć, dla czego w tym dniu wywieszać mamy jakieś czarne chorągwie. Radować się a nie smucić powinniśmy, że te drogie sercom naszym prochy spoczną w ziemi naszej. Gdyby Mickiewicz zasłużył sobie na powszechną — a wielką jak nasza — miłość narodu francuskiego — wtedy czarna chorągiew przysługiwałaby Francji **żałującej**, że zostaje pozbawioną szczątków drogich dla Niej — ale **Polsce** odbierającej je jako **własność** dla jej serca drogą — nigdy nie przysługuje! To też Kundusia moja szyje chorągwie w narodowych barwach i żadnemi ani czarnemi ani złotemi tylko **niemi** ozdobimy nasze okna!

Podsłuchane rozmowy.

1.

— Panie gospodarzu, ile za ten pokój?
— Piętnaście reńskich miesięcznie.
— Bój się pan Boga, to okropnie drogo.
— Teraz wszystkie pokoje podrożały. Weź pan pokój europejski — kosztuje tyle, że się mocarstwa rujnują na utrzymanie tego jednego pokoju.

2.

— Gdzież twoja żona?
— Na łonie natury.
— O! biednyś ty — i jakże sobie radzisz.
— Ha, wyszukałem sobie także coś w tym guście.

3.

— Kochana żono w dniu naszego srebrnego wesela pozwól, że ci ofiaruję ten pierścionek z włosów.
— Ależ ty przecież masz jasno-blond włosy — a tu są ciemne.
— Bo też to nie moje włosy.
— A czyjesz? Zkądże je wziąłeś?
— Zbierałem je podczas naszych obiadów. Ile razy znalazłem jaki włos w rosole lub pieczeni, chowałem go starannie i przez 25 lat uzbierało się tyle, że wystarczyło na pierścionek.

4.

— Czy twoja żona wyjechała do wód?
— Tak.
— Cóż jej brakowało?
— Właściwie nic nie brakowało. Owszem miała za wiele.
— Czego za wiele — zdrowia?
— Nie, sukien, a że w mieście pustki, nie miała przed kim sprezentować je; więc wyjechała do kąpiel.

Mamy nareszcie pokój.

Panowie pokój zapewniony
Tylko potrzebne miljony,
Na armje Europo złóż
A pokój pewny już.

Jest pokój, ciesz się więc narodzie!
Mocarstwa z sobą żyją w zgodzie —
Więc Przemyśl, Kraków wzmocnić trza
Tylko niech naród grosze da.

Choć już Kanclerzem nie jest On
Pomyślne wieści z wszystkich stron,
Pokojem tchną dziś wszystkie światy
Więc dajcie kredyt na armaty.

Z NIEBA.

Donoszą nam, że po dziewięciu dniach procesyj — odbywało sie w niebie ważenie wszystkich modlitw zebranych na procesjach i wysłanych umyślnym transportem. I cóż się pokazało? Oto, że niebo z tej całej przesyłki nie miało wiele pociechy i pożytku, bo było tam więcej plew niż ziarna — więcej szychu niż prawdziwego złota, więcej pozorów niż istotnej modlitwy. Pomiędzy modlitwami trzepanemi bezmyślnie — znajdowano rozmowy o strojach, krytykowanie kapeluszy z Louvru, obmowy i inne tym podobne pogadanki. W skutek tego zapadła uchwała w niebie zatelegrafowania na ziemię: mniej ploteczek a więcej modlitw, mniej słów a więcej czynów pobożnych.

Powraca już w ojczysty próg!

Nadchodzi dzień — gdy z starej Franków ziemi
Wrócą w swój dom tułacza wieszcza zwłoki,
I spoczną już na wieki między swemi
Znajdując grób przestronny i szeroki.

Bo ile serc — On w każdem ma schronienie
I każda pierś w swej głębi Go pochowa,
By znaleść w Nim do wzniosłych dzieł natchnienie
Które siał wieszcz przez swoich pieśni słowa.

W grobowym śnie w Wawelskiej krypty mroku
Utulą się — Polakom drogie szczątki
I rzewna łza zabłyśnie w każdem oku,
Na widok tej serdecznej nam pamiątki.

My pójdziem tam i na tej trumny łonie,
Jak bracia dziś — jak jednej matki dzieci,
U świętych zwłok połączym nasze dłonie —
Niech odtąd nam miłości brzask zaświeci.

Niech Ten, co lud nawiedzał swoim duchem
Do pracy dziś nam wspólnej doda siły,
Niech serca nam zespoli jak łańcuchem
By zgodnie wraz z uczuciem jednem biły.

By bratnia dłoń wspierała pracę braci
By wszyscy wraz dla Matki pracowali
Z ufnością tą że Bóg trud zapłaci —
Że dobry czyn przeważy złe na szali!

W. L.

NOWOŚĆ.

Na uczczenie sprowadzenia zwłok Mickiewicza dziennikarze galicyjsko-polscy ukuli nowy wyraz: **kooptować**, który codzień powtarzają aby go utrwalić w pamięci czytającej publiczności. Nie wiemy czy Akademja umiejętności usankcjonuje ten nowy produkt dziennikarski — ale to wiemy, że nie ma dnia, żebyśmy nie czytali, że Komitet sprowadzenia zwłok **kooptował** to tego to owego pana. Na miłość boską skończcie panowie z tem **kooptowaniem** — bo jakby Mickiewicz taką polszczyznę usłyszał, toby się zwłoki Jego w trumnie przewróciły z oburzenia.

List do pana Djabła.

Czcigodny Djable!

Bądź łaskaw wytłómaczyć mi tę zagadkę. Od paru lat czytam w gazetach, że sprawa o ścieszkę na Wolę prowadzącą już jest załatwioną, że syndykat miejski już ją załatwił, że wojskowość ją załatwia, że ta wojskowość już most wystawiła etc. Tymczasem mimo tych ciągłych zapowiedzi — publiczność idąca pieszo na Wolę od dwóch lat zmuszoną jest w kurzu i błocie brnąć gościńcem na dalsze drogi a most wojskowości jak postawiono tak rozebrano. Co to ma znaczyć? Czy wywindykowanie praw do ścieszki, którą się od tylu lat chodziło jest tak trudnem dla syndykatu? O, wreszcie choćby i zapłacić coś za prawo przejścia, to przecież warto dla wygody publiczności — dla której spacer na „Panieńskie skały“, liczy się do największych przyjemności. Dwa lata ciągnie się taka drobna sprawa! Czyż u nas wszystko ma się rozkładać na wieki — jak pomnik Mickiewicza, wodociągi etc. Oczekując odpowiedzi, piszę się z szacunkiem

Apolinary Ciekawski.

Odpowiedź Djabła p. Ciekawskiemu.

Ci, którzyby mogli przyspieszyć sprawę rewindykowania ścieszki do przejścia na Wolę — jeżdżą tam zwykle powozami — więc im o ścieszkę wcale nie chodzi — a ci, którym o to chodzi, chodzą piechotą i nie mają żadnego wpływu w Magistracie. Dla tego sprawa ta odkłada się ad calendas graecas.

Z uszanowaniem

Djabeł.

Kto dziś nie pisze noweli?

Piszą duzi, piszą mali,
Czerwoni, błękitni, biali,
Piszą mędrce, piszą głupcy,
Profesory, panie, kupcy,
I Silva Carmen na tronie
W nowelach swe babrze dłonie —
I młodzież już w trzeciej klasie
Do nowelek zabiera się —
Nawet co państwo powiecie,
Ministry — czytam w gazecie
Piszą do ustaw nowele.
Za wiele tego, za wiele!

Na cmentarzu.

— Co to za pan, co nawet na cmentarzu umarłym spokoju nie daje i krytykuje tutaj poczciwego Kolberga?
— Nie wiem, to musi być jakiś archeolog, specjalista etnograf.
— Mylicie się panowie, bo to botanik.
— To czemuż się wdaje w krytykę prac Kolberga?
— Aby pokazać światu, że on się na wszystkiem rozumie.

Dawniej a teraz.

Grecy z Trojańczykami dawniejszemi czasy
O prześliczną Helenę chodzili w zapasy,
O jakże owe czasy zmieniły się ninie
Gdy Austrya z Serbią kłócą się o świnie.

Z CZYSCA.

Publiczne podziękowanie

Stańczykom.

Z uczuciem najwyższej radości dowiadujemy się, że kochani rodacy nasi w Krakowie kłócą zię z sobą przy sposobności sprowadzenia zwłok największego wieszcza Polski. Jestto owoc zasiany ręką nieśmiertelnej pamięci autora **„Teki Stańczyka“**, który w tym dziele wyszydzał zamiar przeniesienia na ojczystą ziemię ciała Mickiewicza. Cieszymy się, że młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego podzieliła się na stronnictwa i kłóci się z sobą przed pogrzebem jeszcze, za przykładem swych uczonych przewodników. Również się cieszymy, że powstał zamiar przyjęcia moskali, rodaków Puszkina, który podobnież jak dwaj profesorowie uniwersytetu krakowskiego szydzący z **„Ody do młodości“**, nazwał Mickiewicza: **„złobnyj poet czornoj tołpy“** a mając mu za złe, iż rozpalał umysły **„czarnej tłuszczy“**, za przykładem kniazia Wiaziemskoho autora ody **„Na wzjatje Warszawy“** w 1831 r. opiewał z radością upadek tej stolicy, gdzie mieszkańce **„grzeszą nadmiarem uczucia“** według wyrażenia (na odczycie) jednego z profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego. Wartoby także zaprosić na obchód Mickiewiczowski filozofa Edwarda Hartmanna, który podał do rządu pruskiego wniesienie, że Polaków trzeba **ausrotten** (wytępić).

Słowem, z rozpaczą widzimy, że warcholstwo kwitnie w Krakowie a nawet między dorastającą młodzieżą obu uniwersytetów w Galicji. Wszystko to zawdzięczamy najgorliwszym siewaczom warcholstwa, szanownym Stańczykom i składamy im za to publiczne podziękowanie.

Samuel Zborowski.
Siciński Poseł Upicki.
Wojewoda Sz. Potocki.
Hetman Fr. Ks. Branicki.
Hetman Rzewuski i t. d.

Jednodniówki.

Gdyby każda z jednodniówek,
Co się rodzą z głów i główek,
Zmieniła się w bochen chleba
Głodnym więcej by nie trzeba.
Ale dziś na takie cele
Trudniej o chleb niż nowele.

Coś z matematyki.

— Co wy panowie mówicie o komitecie pięciu pomnika Mickiewicza, skoro ich było tylko trzech.

— No tak — ale gdzie jest trzech tam jest i dwóch. Nie?

— Tak.

— A więc trzy a dwa to pięć. Ergo komitet składał się z pięciu — a naród powinien uszanować wolę tylu znakomitych mężów.

OPERETKA.

„Z początku było bardzo źle“ jak śpiewa pani Kasprowicz w „Gasparone“. Sala teatralna była podobna do wnętrza buzi sześćdziesięcioletniej niewiasty — tu i owdzie jakiś ząb — chciałem powiedzieć jakiś gość — a na scenie — Boże kochany, pomimo że p. Jarecki ruszał niezmordowanie pałeczką, nic się nie ruszało. Znużone panny z chóru kładły się na kulisy i dłubiąc w noskach z melancholją rachowały plamy na suficie i rzadkich gości na galeryi, a chórzyści — gdybyśmy z tekstu nie wiedzieli, że śpiewają: „ach cieszmy się“, albo „wesoło bracia, wesoło“, możnaby przysiądz, że śpiewali requiem,— takie to było wszystko poważne i smutne.

Dopiero od Don Cezara wszystko się zmieniło jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej P. T. Publiczność za każdem przedstawieniem wypełnia teatr po brzegi, jak piszą dzienniki (co one rozumią pod brzegami?) a pełna sala tak ożywczo wpływa na personal operetkowy, że jak nas zapewniano, parę chórzystek na prawdę uśmiechnęło się kilka razy a jeden chórzysta raz podskoczył. O solistach nie mówi się, bo ci zawsze są wyborni — i nie tylko weselą siebie i drugich, gdy teatr idzie dobrze, ale nawet kiedy była bieda — to hoc. — Boczkaj, Kasprowicz, Myszkowski i Skalski, trzymają powodzenie operetek na swoich ramionach i robią nawet to, czego w „kontrakcie nie ma — w kontrakcie tego brak“. — Balet stanowi także pewną ponętę. Wprawdzie p. Sachsówna lepiej rusza oczami niż nogami, ale za to p. Hoffman baletnik, jak z gutaperki. — Publika kontenta z operetki, operetka z publiki — i czegóż więcej trzeba.

Plotki krakowskie.

Powiadają, że hrabia Kape z obawy, by mu zgromadzona na pogrzebie Mickiewicza publiczność nie wyprawiła kociej muzyki za to, że pomnik wieszcza chce postawić na Kleparzu, drapnął znowu nad Bosfor Orient Ekspresem.

Odezwa do narodu.

Narodzie zastanów się co robisz? Chcesz trumnę Mickiewicza zanieść na Wawel. Ależ tam biedny ten poeta będzie miał do walczenia z tyloma wspaniałemi wspomnieniami historycznemi, że zginie pomiędzy niemi. Zrób narodzie tak jak ja zrobiłem, wyekspediowałem pomnik na Kleparz, gdzie nie będzie miał do walczenia z żadnemi wspomnieniami, chyba z temi, które są specjalnością Kleparza. — Polecając P. T. Komitetowi ten mój genialny pomysł piszę się

z uszanowaniem

Hrabia Kape

Genialny syn znakomitego ojca.

„Kazau Seneka: Stij durniu z dałeka Mouczy i potakuj!“

Tak to wyrzekł Seneka... a te mądre słowa —
Pamiętaj sobie dobrze — zaraz od powicia!
Los cię zawsze od wszelkich wypadków uchowa.
Jeśli słowa te będą »mottem« twego życia.
Pamiętaj święte słowa, które rzekł Seneka:
Przed każdym możnym durniem »stij durniu z da-[łeka!«

Tak to wyrzekł Seneka: »stij durniu z dałeka!«
Słowa te zawierają naukę nie małą —
Robiąc tak, samo szczęście na świecie cię czeka,
A z każdej zaś przygody wyjdziesz z skórą całą.
Dobrze więc słowa jego do głowy sy zakuj:
I możnemu durniowi »mouczy i potakuj!«

Tak to wyrzekł Seneka: »stij durniu z dałeka« —
Zduś honór i ambicyę i przytłum sumienie,
Gdyż możnych i potężnych czeka cię opieka —
A z dniem każdym napełniać będziesz swe kie-[szenie.
Lecz przed możnym — jak ci gra, tak tańcz i wy-[skakuj —
»I stij durniu z dałeka i moucz i potakuj!«

Zapamiętajże sobie, to co rzekł Seneka —
Ty — co przy autonomji chleb swój pragniesz jadać,
I przed każdym Prezesem »stij zawsze z dałeka«
Łasić się, lizać łapy — ale nic nie gadać!
Gdzie jaka synekura, tam się zaraz pakuj —
Lecz każdemu durniowi: »mouczy i potakuj!«

A. Barański.

Niektóre ciekawe ogłoszenia.

Zacherlin — proszek nieoceniony dla osób udających się do kąpiel i na letnie mieszkania.

Antikawaleriana — proszek na wygubienie szkodliwych przyjaciół domu.

Z powodu wyjazdu żony do kąpiel, wdowiec słomiany do wynajęcia każdego czasu.

Bank ratunkowy dla mężów wysyłających żony do wód krajowych i zagranicznych.

Jakto ludzie się zmieniają.

Dawniej skoro wpadł w pasją,
To wnet groził dymisją.
Dziś skoro mu już ją dali,
Gazeciarzom wciąż się żali.
Odgraża się Europie
Że go jak lwa nogą kopie —
I ledwie liść zaszeleści
Słucha, czy nie przyjdą wieści,
Że cesarska go rodzina
Wzywa znowu do Berlina!
Ale choć nadstawia ucha —!
Nikt nie woła cisza głucha!
Taki to los bylejaki!
Lwa, który poszedł w duraki.

Chora i doktór.



— Gorączka mocno podniesiona! Ino, ino, a kiwnie! wsypno tam do tej sikawki jeszcze prochu bezdymnego — to rozrzedza humory niebespieczne. W razie ostatecznym wybijemy klin klinem.

Konik zwierzyniecki i Rękawka.



— Tak, tak babuleńko przyszła kryska na matyska. Ani sposób debiutować!
— Oj! joj! joj! moje biedactwo, aż wstyd spojrzeć takie to wszystko potargane. Giną zwyczaje i obyczaje. Niedługo i mnie ten los spotka.
— Was może to spotkać dopiero wtedy gdy wszyscy z głodu umierać będą.
— Mój kochanku ino czekać. Dziś już cała Galicja jak ty obszarpana wkrótce i jedzenia jej braknie.

Dwóch przyszłych obywateli.



— Cus to za ksionska panicu, którom tak targocie?
— To książka nieprzyzwoita, bo autor wygaduje na Rosję.
— Na moskala? Oj nie targojcie tylko mi jom dajcie!
— Nie można, bo autor bezbożny mógłby ci w głowie przewrócić.
— Z pseprosseniem panicu wyście straśnie gupi. Nas sławny Kiliński także pisoł na moskoli a jakby go kto nazwoł za to bezbożnikiem, to kazdy szewc tak by go bez pysk lunuł, zeby sie nogami nakrył.

POBUDKA.

Do czynu, bracia do czynu!
Rzućmy w niepamięć boleści,
I skargę i płacz niewieści,
Co drogę po liść wawrzynu
Tamują strachem i trwogą —
Dziś żale nic nie pomogą
Do czynu, bracia — do czynu!

Wszakże jesteśmy mężami,
I przyszłość przed nami wielka,
Każda krwi naszej kropelka
Spłynie w potomność ogniami,
Co serca ujmie zapałem,
Życiem owładnie ich całem —
Wszakże jesteśmy mężami!

Niech nie śpią bezczynnie dłonie,
Niech nie śpią bezczynnie serca!
Bezczynność duszę uśmierca,
I zdradę zasiewa w łonie.
Pracujmy więc zawsze — wszędzie,
Praca niech celem nam będzie,
Niech nie śpią bezczynnie dłonie!

Jutro odrodzin już bliskie;
Bądźmy gotowi i zgodni,
Bądźmy umysłem swobodni,
I siły zgromadźmy wszystkie;
A pot, co spadnie nam z czoła,
Nowych wybrańców powoła —
Jutro odrodzin już bliskie!

Więc miejmy dłoni miljony,
A serce jedno ogromne —
Wiarą, jednością niezłomne —
A cały świat zwyciężony
Powiększy naszą drużynę —
Więc czucie miejmy jedyne,
A dłoni za to miliony!

Byśmy popłochu nie znali,
Gdy zabrzmi przed nami hasło,
Co nam pochodnią niezgasłą
Świeci w przyszłości. I stali
Bądźmy w dążeniu do celu;
Choćby nas było nie wielu,
Byśmy popłochu nie znali!

Więc ogni natchnienia świętych
Nie gaśmy nigdy niebacznie,
Gdy w sercu palić się zacznie —
Ni kroków raz przedsięwziętych —
Nie zapierajmy się dzieła,
Co nam myśl twórcza natchnęła,
Ni ogni natchnienia świętych!

Do czynu, bracia — do czynu!
Rzućmy w niepamięć boleści,
I skargę i płacz niewieści,
Co drogę po liść wawrzynu
Tamują strachem i trwogą —
Dziś słowa nic nie pomogą —
Do czynu, bracia — do czynu!

Zenon Młot.

Nowa taryfa kolejowa.

— Cóż mówisz o nowej taryfie kolejowej. Ogromna dogodność dla jadących.

— Tak, tylko ja nie mam do niej zaufania.

— A to dla czego?

— Bo zaprowadzoną została od poniedziałku, a to feralny dzień.

— Więc dla kogóż będzie on feralny? Dla nas — czy dla kolei?

— Nie wiem — ale mnie się nigdy nic nie udawało, com tylko zaczynał w poniedziałek.

Narada z doktorem.

Mąż: Powiedz kochany doktorze
Dlaczego w dzisiejszej porze
Wszystkie **panie**, wciąż bez przerwy
Chorują ciągle na nerwy.
A nie słychać wcale, coby
Ślady tej strasznej choroby
Zjawiały się w niskim stanie.
Doktór: Chcesz wiedzieć dlaczego panie?
Bo na tę chorość biedacy
Znajdują lekarstwo w pracy.
Poznać można więc z tych znaków,
Że nerwy, chorobą próżniaków.

W cukierni.

— Czy to prawda, że dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zabroniła urzędnikom złożyć wieniec srebrny na trumnie Mickiewicza?

— Nie. — Wzbroniła tylko wystąpić z ofiarą swoją w charakterze urzędowym i słusznie jeżeli się zważy, że rząd nie bierze żadnego udziału w tej uroczystości — ale prywatnie wolno każdemu dać wyraz swego uczucia osobistego. — Tak czynią wszyscy ci, którym położenie nakazuje tylko w cichości zaspokoić potrzeby polskiego serca.

Zagadka

ułożona przez nauczyciela ludowego.

Na wsi się biedzi i trudzi,
Nie widzi świata ni ludzi —
Mało je, jeszcze mniej pije
A przecież uczy i żyje!

Instruktor czech i rekrut polak.

(Autentyczne).

Instruktor. Jak sem powim „rechts schaut“ to sem kukajte na prawo — jak sem powim „links schaut“ to sem kukajte na lewo.

(Komenderuje) „Rechts schaut“.

Rekrut. Obraca się na prawo i woła: „Kuku, kuku, kuku!“

Także bajeczka.

Kilku chłopców się bawiło
Aże miło —
To w piłeczkę to w wolanty,
To na spacer szli na planty.
To wozili się po wodzie
Razem w zgodzie. —
Aż raz, jeden zły chocholik
Rzekł drugiemu: „Tyś katolik,
Czemu z żydem, protestantem
Po spacerach chodzisz plantem?“
A trzeciemu rzekł niecnota:
„Toś ty Francuz patrjota,
A z Niemcami cię ochota
Bierze chodzić? Toć to Szwab
Więc go bratku za łeb złap.“
I Niemcowi też do ucha,
Takie same słowa dmucha,
I podmawia na Francuza,
By mu kijem nabił guza.
I stało się, że ci chłopcy
Patrzą na się dziś jak obcy,
A gdy się spotkają czasem
Za łby biorą się z hałasem,
Ten tamtego pięścią wali
Kopie bije — i tam dali. —

Ta bajeczka sens ukrywa,
Że u starszych też tak bywa.

Sprostowanie.

Wny Józef Dr. Tumidajowicz adwokat krajowy w Tarnobrzegu oświadczył nam, że zarzut uczyniony mu w Nrze 9 „Djabła“ jest kłamliwie na szkodę jego czci przekręcony przez nieznanego a złą wolą kierującego się autora owego artykułu. Ponieważ tenże nie daje nam na zapytanie przez nas uczynione dostatecznej odpowiedzi, powołując się jedynie na akta procesu, których kopji nie nadesłał — przeto podzielamy zapatrywania p. Dra Tumidajowicza w zupełności i przyznajemy wszelaką słuszność jego wyrażeniu, którem w liście swoim ten czyn napiętnował.

Djabeł.

Od redakcji: Następny numer **„Djabła“** wyjdzie w szacie świątecznej i podwójny — na pamiątkę tej uroczystości, którą cały naród polski obchodzić będzie, nie tylko w Krakowie, ale we wszystkich innych kątach swoich — a komu tych kątów zabraknie to w głębi serc: cichą modlitwą do miłości Bożej.

Panu T. S. Wybory do Rady m. dopiero 7 Lipca się rozpoczną. Zbyteczne pańskie przypomnienie. — Jak po każdem trzechleciu tak i teraz, powiemy coś każdemu z ustępujących radców. Albo: to temu, to owemu skroimy należną kurteczkę — albo: tego i owego ustroimy w zasłużony kontusz prawego obywatela krakowskiego.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał II. bieżącego roku.

Przewodnik Krakowski.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Dr. ANTONI KROKIEWICZ b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od 3 — 4 po południu.

E. Pląskowski, cukiernia poznańska (obok teatru) poleca: wybór ciast wszelkiego rodzaju, tudzież cukry, pomadki, kandyzowane owocowe i t. p. cukiernicze wyroby. Codziennie świeże babki do kawy.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą. w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelcie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki zalatw.a w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy

Dalszy ciąg Przewodnika.

zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskuteczna szybko i dokładnie.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ, Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDTA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożycza kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

JÓZEFA BORZĘCKIEGO pracownia ubiorów męskich egzyst. od. r. 1873 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. (I. piętro), poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odzanczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 12 „DJABŁA“ 1890 r.

Słuchaj nas Wieszczu!

Słuchaj nas Wieszczu! z piersi naszej płynie
Jedna pieśń wielka, brzmiąca wielką chwałą.
Wkrótce twe serce spocznie w tej krainie,
Którą tak szczérze promiennie kochało.
Słuchaj nas Wieszczu! w podziemiach Wawelu
Spoczną Twe zwłoki na sen nie przespany.
Niechaj Twój pogrzeb tem będzie dla wielu,
Czem żar narodom w piersi wyśpiewany.
Słuchaj nas Wieszczu! niech Twoje wspomnienie
Zastygłe ręce do czynu pobudzi.
Niechaj rozdmucha wolności pragnienie,
I z tych, co mali, nowych zrobi ludzi.
Słuchaj nas Wieszczu! Twej myśli potęgą
Ujrzałeś szczęście, z wolności zaraniem.
Przemów choć martwy, zanim się rozsprzęgą
Resztki — o przemów — my zmartwych po-
[wstaniem!

Kronika djabelska.

Ciekawym bardzo jak to stańczycy zachowają się przy trumnie narodowego wieszcza — kiedy po tylu latach prochy jego przybędą spocząć na ojczystej ziemi. Jakkolwiek ci wszyscy, którzy plwają na hasła narodowe, którzy zniewagą depcą najszczytniejsze ofiary poświęcenia krwi i mienia, ci, którzy mieli odwagę wołać publicznie: „odtrąćcie od społeczeństwa nietylko uczestników styczniowej walki ale nawet tych, którzy mu choćby myślą potakiwali“ — ci, którzy uznali za uczonych politycznych mężów tych którzy nazwali uczestników tej walki „największymi zbrodniarzami“ i ci, którzy zfałszowali „Dzieje Polski“ — ci, jednem słowem, co wyśmiewając stare ideały doprowadzili swych uczniów do zbydlęcenia, powinni być zdala od zwłok tego, który za życia błogosławił świętym dla narodu ideałom — przecież nie mam nic przeciw ich bytności. Bodajby ta „praca organiczna“, która wypracowała sobie ów upadek narodowego ducha w młodszem pokoleniu — policzyła przynajmniej w swój zakres i powinność: oddanie szczerej czci świętym prochom wielkiego męża! Raz przynajmniej niech cały naród stanie koło siebie jak jeden mąż.

Młodzież akademicka zamiast w szczerem zespoleniu myśleć nad uświetnieniem uroczystości i serdecznym hołdem dać wzór całemu narodowi, który przecież zwrócone ma na nią oczy — zaczyna się kłócić i rozdzielać w przededniu wielkiego święta — a co więcej pewne stronnictwo posunąć się chciało jeszcze dalej, czego tu nie wypowiadam jedynie, by nie wstydzić całej młodzieży akademickiej przed światem.

Nowa mogiła cicha jak całe życie Tego, którego przyjęła w swe łono przybyła na cmentarzu krakowskim.

Oskar Kolberg legł spocząć po półwiekowej pracy w tej ziemi, którą tak kochał dla której zaparł się siebie samego, do ostatka wytężając swe siły dla idei której służył.

Członek Akademji Umiejętności musiał grubą krepą odziać mózgi żyjących współpracowników, jeżeli ta szanowna Instytucja wydelegowała w imieniu swoim na pogrzeb jednego z najwybitniejszych filarów swej wiedzy — pomimo, że umarły był wyznania ewangelickiego...

Czcigodny delegat, wielki profesor botaniki — raczył pojawić się na cmentarzu i jako mąż sprawiedliwy, nad zwłokami osiwiałego pracownika, któremu cały świat naukowy hołd żalu złożył — wdał się w krytyczny rozbiór jego dzieł i odmówił im wszelkiej wartości. Powiadają, że nieboszczyk sam sobie winien, albowiem w jednym tomie swych zbiorów przytacza oryginalną piosenkę którą podsłuchał w okolicach Cieszyna i nazwał ją „kwiatem śląskim“, czem sobie zraził niezmiernie pana profesora utrzymującego, że w botanice nie ma żadnych „śląskich kwiatów“. Słysząc szanownego krytyka potęgą swej wiedzy gniotącego zasługi, jeszcze do grobu nie złożonego człowieka, przypomniały mi się dwa polskie jeżeli się nie mylę przysłowia. Jedno o pewnych głosach, które nie chadzają ku niebiosom, a drugie o tem niewinnem stworzeniu, co się nie zna na pieprzu. Przytaczam to drugie przysłowie z wielką nieśmiałością, albowiem pieprz należy podobno do świata roślinnego i ja właściwie nie wiem czy kura zna się na nim tak jak p. profesor czy nie. Niebezpieczeństwo jednakowo w żadnym razie nie grozi tu sławie ś. p. Kolberga, gdyż zaręczam słowem honoru djabelskiego panu profesorowi, że o przysłowiu tem nie wspomina nigdzie w dziełach swoich zmarły etnograf.

Zbierającym składki na murzynów afrykańskich pro memoria. Znowu dostaliście policzek moralny za interesowanie się wszystkiem tylko nie własną skórą. Zwłoki prymasów polskich w podziemiach tumu poznańskiego walają się wyrzucone z trumien porozbijanych. Czy nie byłoby to właściwiej choćby tylko ze stanowiska godności narodowej i osobistej, zainicjować składki między pobożnemi damami na odnowienie krypt celem powstrzymania niszczenia dalszego kości zasłużonych w kraju kapłanów? Powiecie może: „Murzyni żywi a ci umarli mogą więc czekać!“ — to ja wam nato odpowiem: Polski przeszłość i każda sprawa narodowej doniosłości, droższą powinna być Polakowi niż wszyscy murzyni na całym świecie.

Dixi.

„DROBNOSTKI“.

1.

— Ny Jankiel? co un jest za taki człowik ten Mickiewicz, że go z takim paradą będą pziwozić?

— To głupi nie wisz kto un jest? to ten co wibudował Kraków.

2.

— Dla czego ci, którzy poprzednio nie chcieli ręki przyłożyć w sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza, obecnie należą do rzędu najczynniejszych?

— Prawdopodobnie dla tego, by zamaskować przed ludźmi liche swoje zamiary.

3.

— Słyszałem, że moskale na pogrzeb Mickiewicza wyszlą swoich deputatów?

— Aha! to więcej jak pewno, że wyszlą całą zgraję szpiegów.

4.

— Nie wiesz; czy Stańczycy dadzą wieniec na trumnę Mickiewicza?

— Owszem dadzą — z napisem: „od nas i przez nas jesteś tu sprowadzony“.

5.

— Dla czego Romańczuk odmówił wzięcia udziału rusinów w uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza?

— Odmień pytanie: Dla czego Rusinów nie zaprosił Wydział krajowy? — a znajdziesz odpowiedź.

Ko—Mar.

Odezwa do Szczurów i Myszy!

(Coś niby jak zagadka.)

Z straży pożarnéj mąż,
Co gasił wszystko wciąż,
Święty zapał tratował, wyszydzał,
I co wziąwszy na kieł,
Każde ze wzniosłych dzieł
W swoim własnym narodzie zohydzał,

Z kąd się ten rycerz wziął?
Jak purchawka się wzdął,
Jak Cholera lud Dżuma grasował,
Gdzie zaszedł pragnął lśnić,
Patryarchą chciał być,
Bo mu każdy Renegat hołdował.

Może pochodzi on,
Z jakich bagnistych stron,
Gdzie zgnilizną tak wszystko nasiąka,
Że choćby w occie był
Jeszczeby może gnił,
I snuł jady jak śliny pająka.

Przychodźcie myszy wraz,
Zjedzcie go póki czas,
Pożerajcie i szarpcie i rwijcie!
Waszych praszczurów ród,
Tak swój uśmierzał głód
I wy także podobnie użyjcie.

W krótce bohatyr ten:
Legnie na wieczny sen,
Więc żywego sprobujcie go przecie;
Hej szczury, myszy wraz
Gryźcie go póki czas.
Krzyknę wiwat!!! jak całkiem go zjecie.

Warchoł Poczobut,
wnuk Szubrawca wileńskiego.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 PAŹDZIERNIKA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po południu — o godz. 6 wieczór — *pospieszny* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *pospieszny* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

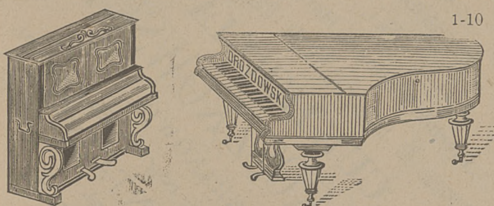
UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Porębski & Zimler
(dawniej Józef Riedel)
w Krakowie, Rynek gł. l. 8,
polecają:
SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH
dla domowego użytku,
PRZYBORÓW do KRAWIECZYZNY,
Robót ręcznych
oraz materyałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.
Wybór przyborów i materyj kościelnych.
Pracownia szat kościelnych.
SKŁAD HERBATY.
Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie.
NICI
do maszynowego szycia z angielskich fabryk.
Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.
1-6

WYRÓB KRAJOWY.

1-10

GWARANCYA!



GWARANCYA!

Jan Drozdowski
FABRYKA FORTEPIANÓW.

1-4

Zakład fotograficzny
A. SZUBERTA
Kraków, ul. Krupnicza 7.
(Filia w Szczawnicy „Dworzec gościnny")
wykonuje wszelkie roboty z precyzyą
a po umiarkowanych cenach.

ZAKŁAD POWROŹNICZY APOLINAREGO WELCZOWSKIEGO
który w tym zawodzie pracuje od 1845 r.
w Rynku, w domu Wgo Czynciela, obok kościoła św. Barbary.

Skład mój powrozów różnego gatunku, do wszelkiego użytku, zrobionych z najlepszych konopi i jak najdokładniej tak, że takich nie dostanie u żadnego powroźnika — za co ręczę. Oprócz tychże wyrabiam **taśmy na popręgi do siodeł i na uździenice** w najpiękniejszych kolorach i w dobrych gatunkach; **parciane pasy do maszyn,** które się nie ciągną. Wszystkie te wyroby sprzedaję po cenach sumiennych, możliwie niskich, przypominam jednak zasadę: że co tanio to drogo, a co drogo to tanio.

Liny wszelkiego rodzaju, różnej grubości i długości, każda lina jest obliczona co do siły ile cetnarów zniesie. — Co do trwałości moich lin mogą dać świadectwo Wielm. PP. Inżynierowie i Budowniczowie.

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z szacunkiem

1-16 **APOLINARY WELCZOWSKI.**



Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

WODY MINERALNE SZTUCZNE
i specyalne lecznicze
tańsze od rodzimych o 50—70%
Konc. Zakładu fabrycznego Wód mineralnych
K. Rzący i Chmurskiego
W KRAKOWIE.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce, i w cierpieniach przewodu pokarmowego.
Vichy, powszechnie znana i zalecana.
Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i blednicy.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysteryi, epilepsyi, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne Jod zawierające.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.
Hygieniczna, czysta szczawa, w miejsce Gieshübler a Krohndorfer i Apolinaris używana.
Kwaśna sodowa, na zlecenia lekarza w słabościach żołądka używana.
Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.
Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Tow. lekarskiego.

Zamówienia uskuteczniają się bezzwłocznie. — Broszury przeseła się na żądanie franco.

Skład główny cząstkowej sprzedaży **dla Krakowa** w aptece Wgo *Sobierajskiego* linia A-B, **dla Lwowa** w aptece Wgo *Wiewiórskiego* ul. Halicka W Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach do nabycia.

Nadto Zakład wyrabia:

Kumys, powszechnie znany środek odżywczy w chorobach piersiowych i wątłości organizmu.
Limonadę magnezyową, łagodny a niezawodny środek przeczyszczający.
Limonady gazowe, owocowe jako napój orzeźwiający.

!TYLKO KRÓTKI CZAS!

Wysprzedaż
przedmiotów z metalu francuskiego i angielskiego Cuivre-poli
a mianowicie:
WAZONÓW KWIATOWYCH, URN, DEKORACYJ SCIENNYCH,
żardynierek, figur, przyrządów do pisania itd.
Ceny bajecznie niskie.

Upraszam przeto uprzejmie o łaskawe i spieszne odwiedziny, gdyż po tych cenach prawdopodobnie wkrótce towaru zabraknie.

Z poważaniem
J. TIMENDORFER z Biały, Kraków, ul. Floryańska Nr. 4.

HANDEL
Korzeni win i Delikatesów
POD „PALMĄ“
Antoniego Hawełki
W KRAKOWIE,

przeniesiony został z Linii A-B do gmachu **„Krzysztofory“** również w Rynku głównym przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — **Ceny stałe.**

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głownym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniéj utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca daléj dzieła illustrowane odpowiedne na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

W. E. Angelus
dawniej **F. BRUNO HAHN**

Kraków, ulica Grodzka Nr. 2.

WIELKI WYBÓR HAFTÓW

przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończóch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męskiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych.

Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

CUKRY DESEROWE.
Czekoladki, Parmelki,
Pierniki Petifours, Herbatniki oraz
Bisquits. de Reims, (biszkopty francuskie) poleca
CUKIERNIA
ADAMA ROSZKOWSKIEGO
W KRAKOWIE,
Rynek główny, róg ul. Szewskiej,
TORTY FANTAZYJNE
(okolicznościowe),
PIRAMIDY,
LODY
przez sezon zimowy.

KAPELUSZE
męzkie
FILCOWE i WEŁNIANE
w wielkim wyborze
po niskich cenach
poleca magazyn
Br. Bilewskich
w Krakowie, obok kościoła N. P. M.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie **koksu naszego** w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany znajlepszych tłustych węgli po cenie **65 centów** za cetnar cłowy (1 złr. 30 ct. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.